

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Table with columns: Poczta w państwie antryackiem, niemieckiem, do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego. Rows: na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc.

Przenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na przenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę księgarń S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9., handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar rog Bynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wierszu drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i przenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9.; w Paryżu wyłączenie p. Adam, rue des Saints-Pères 51, (przenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevois pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstejn & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bayli i Wrocławiu), A. Oppel, K. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko przenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 sierpnia.

W niedzielnym numerze naszego pisma umieszciliśmy wyraz bólesci nad wiadomościami, nadszły nam z Księstwa; rzuciliśmy potępienie na ludzi, którzy przez lekkomyślność, a mianowicie lekkomyślną spekulację narażają ojcowiznę swą na utratę, a ojczyznę na straty dotkliwie.

Do tych bolesnych uwag powracać ciężko, a ciężej jeszcze z nimi łączyć polemikę przeciwną, którą gotowi rozluźnować się w ranach, sączących krew i łzami; gotowi dąć w triumfalne surmy, że szlachta ginie, a demokratycznym ideom świta zorza zwycięstwa. My nie dzielimy kraju na kasty ani warstwy, lecz szukamy w każdej i znajdujemy dobre lub złe strony, aby pierwsze pochwalili, drugie skarcić; bo dla nas istnieje tylko naród polski, a mamy dość obszerne serce, aby wszystkie stany pomieścić się w niem mogły. Ale są specjaliści w patriotyzmie, którzy mają serca na inną ulanę miarę, w których miłość zaledwie dla jednej warstwy społeczeństwa zamieściła została, za to nienawiści po brzegi... aż się przelewa.

N. Reforma skorzystała z naszych słów, podktywanych kilku wiadomościami z Wielkopolski, a upominających do opamiętania, aby wystąpić z artykułem pełnym napaści na „Czas“, szlachtę, krakowskie stronnictwo i p. Tarnowskiego, aby jeszcze raz wypowiedzieć, że patriotyzmu nie było ani pod Grunwaldem, ani pod Chocimem, ani pod Gr. chowem, bo to uczucie wynalezionem zostało przez polską demokrację i odtąd szynkuje się na ulicy Świętojańskiej we fiaskach, zaopatrzonych demokratyczną marką.

Zaczynając od siebie, „Czas“, według N. Reformy, nie walczył dotąd przeciw sprzedażom poznańskim. Jest to fałsz grubo i ze złej wiary zrodzony. „Czas“ często w tej materii przemawiał, po najpierwszych klęskach odezwał się w tej mierze bardzo żywo, a słowa jego przedrukowały obadwa dzienniki poznańskie.

Alle to rzecz podrzędna, bo nie zwykliśmy w sprawach takiej wagi, gdy chodzi o klęski publiczne, osobistych bronić progów. Chodzi tu nam o rzecz inną. Powiedzieliśmy w naszym artykule, że gra na giełdzie zagęściła się epidemiecznie wśród szlachty w Wielkopolsce i napiętnowaliśmy ten obłąd. Nowa Reforma pochwyliła to z lubością i pisze: „Szlachta polska, zgrawszy się na giełdzie, w dobrej sprzedaży majątku jedyny upatrjuje ratunek i znajduje go u rządu.“ Dziwna radość nad upadkiem ziemok bije z tych wyrazów, zdanie nasze podchwyceniem i uogólnieniem zostało, cośmy mówili o wielkopolskich wypadkach, przeniesionem zostało na całą szlachtę polską. Ona to, zapominając o patriotyzmie, wszędzie się przed rządem płaszczy i podli, nietylko w Galicyi i w Wielkopolsce... ale i w Królestwie. Mniejsza o to, że rządy są innego zdania, że ta szlachta w Królestwie jest główną ofiarą prześladowania i prowadzi żywot prawdziwie często

męczeński, że dzieje naszej martyrologii jej nazwiskami przedewszystkiem się znaczą, to wszystko N. Reforma nie obchodzi; ponieważ szlachta ma starszy patriotyzm, a nie krzepi się miksturą „demokratyczną“, podawaną jej w lamach N. Reformy, zasłużyła więc w czambuł na potępienie.

My znamy dobrze szlachtę Wielkopolską. Wiemy, że obok suchych gałęzi, które w ostatnich latach w Księstwie marnie odpadają, jest tam jeszcze trzon zdrowy, znamy te dwory Wielkopolskie, gdzie synowie krawą pracą podtrzymują ojczysty zagon, córki uczeniu dzieci wiejskich poświęcają czas swój i życie, wiemy, ile zasług około podniesienia ludu obok innych stanów ta szlachta sobie zaskarbiła. Inaczej tu się dba o oświatę ludową, niż przy zielonym stoleku redakcyjnym; nie dziwnym się też, że to się nie podoba, bo nie jest według recepty tych oświatowców, którzy na wszystkie tony głoszą: Ja was miluję nad życie, ale za to nienawidzę na śmierć innych; którzy przynieśli objawienie, że świadomość w ludzie można tylko wywołać, budząc w nim negatywne uczucia zawiści i nienawiści do wyższych stanów.

Napaść N. Reformy na szlachtę pod zaborem rosyjskim jest prawdziwie monstrualną. Walczy ona z okropnymi trudnościami materialnymi i z nienawiścią rządu, pozbawiona wszelkiej podniety i osłody życia, wszelkiej tchu politycznego; teraz „demokratyczny“ areopag krakowski odsądził ją jeszcze od patriotyzmu.

A wszystkimu winna szkoła krakowska i hr. Tarnowski. Przykład to bardzo niefortunnie wybrany. Bo jeżeli kto, to Stanisław Tarnowski nosi całą szlachetność i ducha poświęcenia, którego szlachta jest i zdolną i do którego wskutek tradycji poniekąd jest zobowiązana. Ale nam tu nie o szlachtę chodzi, bo naszym celem i przestarzałym jest to wywołanie kastowych podziałów, które dziś żadnego już znaczenia nie mają. Jedynie N. Reforma, jako czwarta rozbiorna potęga w tym kierunku ciągle działa i w ciele narodu sztucznie chce podtrzymać dawne podziały i rozdziały, tworzyć nowe jady i rany.

Upadek więc patriotyzmu ztąd pochodzi, że literatury polskiej w Uniwersytecie uczy hr. Tarnowski, a nie jaka wielkość z marką „demokratyczną“, że po działalności „demokracy“, która nas doprowadziła w r. 1831 do nocy sierpniowej, powstaniem w r. 1863 zalała kraj morzem łez i krwi, powstał ludzie, nawołujący do pracy w innym kierunku, upominający, że krew odrodzić należy, a nie tylko marnie przelewać. Jedynie też ten, kto w upadku szlachty widzi zbawienie kraju, kto się cieszy z ruin materialnych, pokrywających całe obszary polskiego kraju, mże dostrzec e blogie skutki dawniejszej polityki i do dalszego ciągu „budzenia ducha“ nawoływać. My pojmujemy nauczycielstwo patriotyzmu inaczej. Mamy przeświadczenie, że spokojną pracą, wytykaniem tego, co w naszej historii było źródłem, dusze odrodzić i uszlachetnić można, przykładami pięknymi,

które przeszłość przed nami roztacza, rozgrzać i podniecić — i mamy przekonanie niezbité, że nie przez hałasy i rynek, lecz przez spokojną, usilną pracę naród się odrodzi i oczyści.

Szlachta, którą N. Reforma odsuwa dlatego, że ona się od niej usunęła, powinna z innymi czynnikami współdziałać w tem dziele. Miała ona winy w przeszłości cięższe, w obecnej chwili ma równe obowiązki i równe winy jak inne warstwy społeczeństwa. Hr. Tarnowski powiedział w swej książce, że od zagranicy, jeżeli ma większe środki materialne, powinna się uczyć i tę naukę obracać na pożytek narodu, że języki zagraniczne powinna sobie przyswajać dla swojego i innych pożytku. To się nie podoba N. Reformie. A przecież, jeżeli dzisiaj w świecie u nas tak głucho, to wina tego po części w tem, że pisać o sobie nie umiemy, że zasklepamy się i zacieśniamy w ciasnym kole naszych potrzeb, bied i smutków. N. Reforma do zagranicy nie dojdzie — i to szczęście, bo inaczej dowiedziaby się tam, że jest kotłownia, która w sto lat po rewolucji francuskiej, szczuje dawne stany przeciwko sobie, że w wyszarżała, „demokratyczną“ kapotę się przystroiwszy, porunuje przeciw szlachcie, budzi nienawiści kastowe i że to wszystko dzieje się wśród nieszczęśliwego narodu, w którym wszystkie warstwy cierpią i wszystkie do spójności i solidarnego oporu są powołane.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj młody król serbski przybywa do Ischl i odwiedzinami, złożonemi Cesarzowi Franciszkowi Józefowi daje dowód, że dążenia i zamiary Serbii są zupełnie pokojowe i mają na celu zgodne pożytki z obu wielkimi, rywalizującymi ze sobą na Bałkańskim półwyspie, mocarstwami. Serbia ma przed sobą wielkie i doniosłe zadania w zakresie polityki wewnętrznej; przykre sprawy, które do niedawna odrywały uwagę serbskich mężów stanu od spraw dla kraju najżywniejszych, są już na szczęście załatwione. Nie można odmówić uznania pierwszemu rejentowi króla, że, jak dotychczas przynajmniej, okazuje dobre zrozumienie swojej roli: wie o tem, że ciąży na nim obowiązek oddania w ręce młodemu królowi króla kraju na wewnątrz uspokojonego i oddanego cichej organizacyjnej pracy, na zewnątrz niezawikłanej w spory i komplikacje międzynarodowe. P. Risticz znajduje się, co prawda, w położeniu nadzwyczaj trudnym; prąd filorosyjski w Serbii jest i łatwo zrozumiały i nabył siły, żeby go można było wykorzystać; opiera się on na wyznaniomem i narodowem powinowactwie. Był czas, w którym pierwszy rejent ustąpił temu prądowi i dał mu bieg swobodny; spostrzegł się jednak dosyć prędko, na jakie niebezpieczeństwa naraził kraj, gdyby bezwzględnie temu kierunkowi dał się rozwijać. Zmiana polityki wobec Austrii, zmiana nagła, widoczna i zasadnicza, była jego dziełem i przynosi niewątpliwie niemały zaszczynek politycznemu taktowi. Niepodobna żądać od Serbii zupełnego zerwania z Rosją, które na razie nie leży zupełnie w serbskim interesie; chodzi tylko o to, żeby wpływ rosyjski nie zapanował wespół ludności serbskiej nabyt wszechwładnie i nie sprwadził jej na tory, z których może cofnąć się by-

łoby trudno. — Kiedy nadeszła pierwsza wiadomość o zamierzonej podróży króla do Rosji, musiała powstać naturalnie obawa, żeby podróż ta nie przekształciła się w manifestację o politycznym znaczeniu, jak tego sobie gorąco życzyły rosyjskie dzienniki. Projekt równoczesnych odwiedzin w Ischl odrazu musiał zredukować ad minimum te obawy, które teraz po przebiegu wizyty petersburskiej zniknąć musiały całkowicie. Chłód i niechęć, jaką okazano tam nietylko królowi, ale jego otoczeniu, nie przedstawia wcale dla Serbii niebezpieczeństw na przyszłość, jakkolwiek nieprzyjemne może wywrzeć wrażenie na państwach belgradzkich. Serdeczne przyjęcie w Austrii zrównoważyło tę przykrość widokiem materialnych, rzeczywistych korzyści, jakie wypłynęły dla Serbii ze zgody z Austrią. Położenie geograficzne, rozmaitość ekonomicznej produkcji obu krajów, sprwadająca konieczność wzajemnej wymiany towarów i wogóle na wielu punktach istota wspólność pozytywnych interesów: oto są powody, dla których przyjaźń austriacko-serbska ma widoki trwałego powodzenia.

Francya jest teraz widownią ciekawej walki, prowadzonej pocichu, ale rozpaczliwie, pomiędzy dwoma prądami, z których jeden dąży niepowstrzymanie i naołep do katastrofy, podcając entuzjazyzm złudzeniami o własnej sile i o zewnętrznej pomocy; drugi zaś, na czas jeszcze otrzeźwiony, przeciwdziała temu uniesieniu wszystkich środkami, jakimi może rozporządzać. Ten sam Temps, który dziesięć dni temu z prawdziwie francuską nieznanością stosunków głosił, że przyjęcia kronsztadzkie nie tyle są warte przez to, że są objawem zbliżenia do Francyi urzędowych sfer rosyjskich, ile przez to, że dają świadectwo żywej sympatyi, oraz najczystszej i najgorętszej przyjaźni ze strony rosyjskiego ludu, sympatyi i przyjaźni, które są trwalsze, niż pisane traktaty i dają najpewniejszą na przyszłość rokownicę — ten sam Temps przestrzega przed przesadą w filorosyjskich manifestacjach, które osłabiły mogły tylko wyniki wydarzeń kronsztadzkie i zaszkodziły interesom Francyi. Ze tak jest w istocie, że przestrogi te nie są wypowiedziane na wiatr, najlepiej dowodzi chociażby ten pierwszy drobny fakt, że w ks. Aleksy wbrew zapowiedzi nie pojawił się w Paryżu, jakkolwiek na dworcu oczekiwał go już nawet personal ambasady rosyjskiej. Fakt ten stoi niewątpliwie w związku z dzisiejszą sytuacją polityczną.

Polemika między Koeln. Ztg. a Polit. Corr., odnosząca się do sprawy małżeństwa rumuńskiego następcy tronu, przybiera coraz większe i coraz bardziej polityczne rozmiary. Rzeczywiście zdaje się nie ulegać wątpliwości, że komunikat, pomieszczony w Polit. Corresp., pochodził z otoczenia rumuńskiego prezesa gabinetu, p. Florescu; odpierając on przedewszystkiem zarzut, jakoby projekt małżeństwa miał być intrągą stronnicia przyjaznego Rosji, ku któremu zresztą przechyla się rzekomo dzisiejszy gabinet. Zarzut ten, jak wykazuje teraz Koeln. Ztg., nie był wcale bezpodstawny; operując się na słowach komunikatu i wyciągając z nich dalsze konsekwencje, niemiecki dziennik nabiera przekonania, że p. Florescu co do spraw zagranicznych trzyma się polityki wolnej ręki, a więc zerwał zupełnie z kierunkiem Brati-ana, dążącym do połączenia się z pokojową polityką trójprzymierza. P. Florescu zostawia sobie na ewentualny wypadek możliwość odwołania się do Austrii, albo za Rosją, zależnie od tego, gdzie się większe, według jego zdania, dla Rumunii będą przedstawiały korzyści. Polityka taka nie jest wcale bezpieczna; państwa, które się zachowują podobnie dwuznacznie, wychodzą zazwyczaj z próżni rękoma, ale nawet często padają ofiarą, nie donajając pomocy od swego chwilowego sprzymierzeńca. Żadna z obu stron, prowadzących wojnę, nie zostawi Rumunii czasu do czekania na sposobną chwilę; pierwszym ich zadaniem będzie opanować niepewnym sąsiadem

i przeszkodzić mu w ten sposób w odegraniu roli, mogącej wpłynąć na ostateczny wyrok walki.

Radość, wywołana we Francyi uroczystościami w Kronsztadzie, zamącona została smutną wiadomością o losie, jakiego doznała afrykańska ekspedycja Crampela. Dotychczasowe uświolenia kolonialna Francyi w Afryce wieńczące były istotnem, nawet czasem zadziwiającem powodzeniem. Niepostrzeżenie prawie powiększyło się ich państwo kolonialne nad Senegalem, zarówno w kierunku wschodnio-północnym, w którym dąży do połączenia się z kolonią algierską, jak i południowo-wschodnim ku jezioru Czad, z kąd łatwo otoczył kolonię niemiecką w Kamerunie i odciął jej w zupełności komunikację z terytorjum niemieckiem. Te powodzenia mają tem większe znaczenie, że Francyi mieli do czynienia nie z małymi, bezsilnymi kacykami, ale z silnymi i zdolnymi do oporu organizacjami państwowymi. Równocześnie jednak także z południa, z kolonii Kongo, ku jezioru Czad i Kamerunowi posuwały się ekspedycje francuskie z widocznym planem zupełnego oosobnienia i otoczenia Niemców. Miało to być w przyszłości na myśli kolonialny Sedan. Pierwsza wyprawa, prowadzona przez Fourneau, w pochodzie przez dzikie kraje Kannibalów straszego doznała losu; natychmiast jednak zorganizowano nową i silniejszą ekspedycję, a kierunek jej powierzono Crampelowi, który już przedtem razem z Brazą przedsięwziął był kilka podróży nankowych. Z początku wszystko szło bardzo dobrze, a kiedy nadeszła wiadomość, że Crampel przebył, pochodem trwającym 220 dni, las dzwiczki, opisany straszliwie przez Stanleya, sądzono powszechnie, że najtrudniejszą część drogi przebyła i że dojeżdża do jeziora Czad jest tylko kwestya czasu. Tę nadzieję niweczy wieść o śmierci Crampela i pospiesznym odwołaniu całej ekspedycyi. O ile dotychczas wiadomo, Crampel wraz z trzema towarzyszami udał się na rekoneskowanie okolicy, razem z nimi dostał się w ręce dzikich i zginął. Trudno wytłumaczyć jednak, dlaczego reszta ekspedycyi po tym nieszczęsnym wypadku cofnęła się tak pospiesznie. Niektórzy przypuszczają, że straty muszą być znacznie większe; w każdym jednak razie cała wyprawa jest już zupełnie zniweczona. — Śmierć Crampela wypadła Niemcom bardzo na rękę, obawiali się bowiem bardzo, że Crampel uprzedzi, jak to było zresztą prawdopodobne, niemiecką równoczesną ekspedycję Gravenreutha w zajęciu terytorjów, do których Niemcy roszczą sobie prawo, jako doleżących w ich sferze interesów. Naturalnie, że Francyi nie dadzą za wygrane; jeszcze zanim nadeszła wiadomość o losie Crampela, Komitet francuskiej Afryki uzbuił nową ekspedycję pod kierunkiem Dybowskiego, która w Brazzaville jest już gotowa do wymarszu śladem Crampela. Ze względu chociażby na to, że na jej czele stoi nasz rodak, wypadła jej życzyć szczerze i gorąco jak najłepszego w śmiałych zamiarach powodzenia.

Cesarzowa Fryderykowa w Poznaniu.

Poznań 10 sierpnia.

Świąteczną szatę przybrał wczoraj gród Przemysła na powitanie cesarzowej Fryderykowej. Świecnie były udekorowane zakłady i domy polskie, gdyż chcieli cesarzowej wyrazić wdzięczność za doznana przed trzema laty opiekę i odwiedzin w tak krytycznej chwili. Szczególnie wspaniale przedstawia się dekoracja „Bazaru.“ W niektórych oknach jaśniały polskie napisy: „Witam.“ W oknie wystawowem skład mebli Kronhalla przy placu Wilhelmowskim już w sobotę wystawiona była gustowna wypoklorzeba cesarzowej Fryderykowej w hełmie huzarskim na głowie, wykonana przez artystę-rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego na zamówienie magistratu i rady miejskiej Poznania dla pułku huzarów. Wypoklorzeba

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ
przez Estęję.

(Ciąg dalszy).

IV.

Obiad u margrabiny de Groëk.
Tylko dwanaście nakryć. Towarzystwo zawsze wyborowe na obiadach w pałacu Poligny. Książę, t. j. beau-papa razem z Lilią listę gości układają. Margrabia nie mieszka się do tego, przyjeżdża za to przy wyborze menu, to jego specjalność.
Książę był skończonym mistrzem w umiejętności dobierania żywności. Nie zdarzyło mu się za życia prosić dwóch osób nieprzychylnie dla siebie nposobionych, posadzić obok siebie dwóch osób, któreby mogły nie wzbudzić w sobie wzajemnej sympatyi. Nieraz godzinę lub dwie z obławkami w ręku siedział pochylony nad białą kartą papieru, obok niego Lila z główką opartą na dłoni, z oczyma śledzącą cemi ruch ręki księcia, wzdychając ciężko oboje.
— Quelle corvée! — mruzczał książę.
— Quelle corvée! — echem odpowiadała Lila.
Obiad przorszony, zdawałoby się na oko, że to ięgraska, drobnostka. Dla profanów tak, a że ludzkość z profanów się składa, więc nie dziwnie go, że prozono obiady bywają zwykle ostatnim wyrazem nudy. Wiele słumionego ziewania ulatuje w przestrzeń z poza wachlarzy strojnych pań, wiele „posyłania do djabłów“ całej obiadowej ceremonii z ust sztywnie uśmiechniętych panów, że go by nikt nie przeliczył.
Dlaczego? Dla tej prostej przyczyny, że nikt nie zadaje sobie trudu rozważnie listę zaproszonych ułożyć, że spraszają rozmaite żywioły, któ-

rych nie nie łączy, a którym obowiązek grzeczności nakazuje bawić rozmową sąsiada czy sąsiadkę, często pierwszy raz w życiu widziana.
Książę poważnie się zapatrywał na tę kwestyę, a zapatrywania swoje w tej sprawie przelał w swoje pasierbice.
Pochyleni nad listą, kombinują, przekreślają, zmieniają, poprawiają.
— Ambasador szwedzki podał rękę margrabinie d'Astrée — mówił książę — on ze swoją flagą północną rozrusza się przy niej.
— Broń Boże, papo, czy papa nie wie? Ambasador od dwóch tygodni najczulsze oczy robi właśnie do pani d'Astrée, a ponieważ my jej męża musimy zaprosić, a ponieważ widać jej jest wstrętne zazdrozny...
— Saperlotte! zapomniałem. Naturalnie, niema o tem mowy. Nie nie mrozi towarzystwa, jak zakochana para i zazdrozny mąż w dodatku. Pas de ça! Bo widzisz koteczko, pamiętaj to sobie raz na zawsze: na obiady zapraszaj trzeba sentymenta w pączku, zaledwie rozkwitające. Wtedy afekt nie ogłupia jeszcze osobników; przeciwnie, wystarcza tylko na podniecenie dowcipu, wymowy, humoru; musuje dopiero, ale nie upaja jeszcze.
— Więc wykreślamy ambasadora, czy państwa d'Astrée?
— Państwa d'Astrée lepiej; ona śliczna kobieta, szkoda... ale co począć? Balastem, przeciżającymi wszelkie możliwe ustępstwa, to ten kretyn, jej mąż.
— Szkoda, szkoda! choć ja takich lekkich bab nie aprobuję wcale. Może już lepiej dać pokój hrabiemu Skandenberg? mamy w odwodzie ambasadora włoskiego?
— Nie koteczko. Nie można. Skandenberg będzie mężką koroną naszego obiadu. Haute nouveauté. Od czterech tygodni w Paryżu.
— A od dwóch zachochany w pani d'Astrée.
— Nie traci czasu. Poczekaj, kto poprowadzi Klimę?

— Albo Vero de Montroye albo Leon Braclawski?
— Czemu jeden albo drugi?
— Jaki papa niedomyślny!
— Czy Klimy niezdobyte serce zaczyna po ludzku wrazenia odczuwać?
— O jej sercu nie wiem, ona taka skryta, ale chciałabym zrobić satysfakcję tym panom.
— Ty jesteś idealna moja koteczko! Obydwo? to nie sposób. Namyśl się, którego protegujesz, bo trzeba się zdecydować.
— Gdybym wiedziała?
— Któryż z nich więcej zakochany?
— Papa takie dziwne stawia pytania; z kąd ja mogę wiedzieć?
— Mnie się zdaje, że Braclawski.
— A mnie się zdaje, że Vero de Montroye.
— Ty mnie wierz, ja jestem wytrawnym sędzią. Vero więcej pozuje, jego sentyment zaudo bije w oczy, za mało skoncentrowany... a potem... już ja mam moje dane. Tymczasem Braclawski, saperlotte! ten, to doprawdy głowę stracił.
— Wieć kogo mamy Klimię?
— Naturalnie, że Vero; już ci moje teorye o zbyt zakorzenionych uczuciach wykladałem, to niepraktyczne w liczniejszym towarzystwie. Damy jej Vero, choćby dlatego, że ona go znosi i dosyć po ludzku traktuje; ja tobie dałem pierwszeństwo, tyś zachowała neutralność, więc ja mam prawo głosu.
— Accepté! Zatem papa poprowadzi starą „bikokę“ lady Macgrove; tylko proszę uważać, aby się nie nie rozleciała w drodze, i niech jej papa zbytnio wina nie dolewa, bo jej cały „tynk“ opadnie z twarzy.
— Nie drap, koteczko. Lady Macgrove ani stara, ani malowana, słowo honoru ci daję elle a du cachet.
— Może des charmes cachés, ale ja ich nie widzę. Mniejsza o to. Papa i lady Macgrove. Mama

i lord Macgrove... biedna mama! Tak tedy matadory już zdecydowane.
— Comme tu es méchante! mnie do matadorów zaliczają...
— Nie jako wiek, broń Boże! tylko jako pozycja socyalna... Przepraszam.
I Lila w powietrzu całusa księciu przelała.
— Idźmy dalej. Klimi i de Montroye; ja i ambasador włoski, książę Ubal dini; z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.
— Trudno, koteczko, jako gospodyni domu, musisz się poświęcić.
— Co znowu: poświęcić? On bajeccie zabawny; ja wielki los wygram. O flircie nie może być mowy, to prawda; ale papa wie, że ja też o flirtation dbam tylko w chwili wielkiej demoralizacji. Cóż mnie po tem, kiedy mam nieszczęście kochać mego własnego męża.
Książę westchnął.
— No, nie mówmy teraz o rzeczach smutnych. Kończymy listę; już trzecia, a ja o trzeciej miałem być w klubie.
— Dalej. Leon Braclawski; poprowadź kogo? niech papa wogóle, kogo?
— Dać mu pokój; niech zje obiad u siebie. Będzie zły, że mu Klimy nie dajemy; obejdzie się bez niego.
— Nie można papo, na żaden sposób. Coby mama powiedziała! On dla nas głównie bawi w Paryżu, odwiecywszy znajomy, trochę kuzyn. Tuby sensu nie miało; on by musi. Wykszałcony, ozywiony, przystojny. Mam myśl! dajmy mu wdowę, hrabinę Nürten. Ona będzie mówiła za niego, za siebie, za wszystkich, którym będzie wygodniej milczeć. Toaletta jej będzie w każdym razie ornamentacją bardzo efektowną.
— Bravo kochanko! Tu me rendras des points bientôt. Pozostaw twój mąż i księżna de Brétiigny, tym będzie dobrze razem. Karol jej wyliczy najłepszych kucharzy w Paryżu; ona jemu da prze-

pis na sos olimpijski; potem przebandlują konia na psa i psa na konia, i o świecie zapomna, tak im będzie dobrze.
Tu Lila westchnęła; ale lista była gotowa, a o to najbardziej chodziło.
W tydzień później Lila rzuciła okiem na zastawę stołu. Deseenie i arabski z kwiatów na śnieżnym obrusie, kryształ, japońska stara porcelana. W świeżym mehu broszwinie, winogrona, figi i daktyle święte, banany i granaty, niby w niedłazkie, pèle-mèle, a taką malowniczą całość tworzące. Ślicznie się stół przedstawiał. Lila była widocznie zadowolona. Z równem zadowoleniem rzuciła okiem na całą salę, a miało się czem oko uraczyć. Całe umeblowanie sali tej kupił margrabia de Groëk przypadkowo od zbankrutowanego kolegi, który odziedziczył prawdziwie arcydziela sztuki po prozackich. Arcydziela przybyłe z Włoch, datujące z czasów doży weneckiego Morosina, z jego pałacu pochodziły.
Przepyszny kredens ze starego dębu przedstawiał w plaskorzeźbach sceny mitologiczne: podróż Bachusa, młode lata Jupitera, porwanie Prozerpiny, wszystko wykończone z prawdziwym artystycznym; oceanidy płytę podtrzymwały, a larwy i grifony groźno albo szerzące żęby w uśmiechu zdobyli narożniki i wysunęły filary.
Stoły i stoliki przedstawiały Herkulesa w chwili, gdy zastępuje Atlas i ogina się pod ciężarem sklepienia niebieskiego.
Krzesła sztywne, proste, średniowieczne, więcej piękne niż wygodne, zdobne tak samo jak bufet w plaskorzeźby. Półki wokoło sali do ściany przyczepione; na nich wazy, talerze, misy podłużne i okrągłe z porcelany starej meissenkiej. Wszystko razem poważny mialo wygląd, ale skończenie artystyczny i mogło zadowolić gust najwybredniejszy.
(Ciąg dalszy nastąpi).

ta zdobyć będzie salę kasyna oficerskiego i weso-
raj podczas obiadu galowego była tam już pomie-
szona. Naokoł cesarowej wyrzeźbione są posta-
ce wszystkich dawniejszych szefów 2 pułku hu-
zarów, a poniżej znajduje się herb miasta Po-
znania. Także zwraca uwagę wielki portret o-
lejny cesarowej, wykonany w zakładzie tutejszym
p. Rivoli.

Niestety przez całą noc z soboty na niedzielę i
w niedzielę rano lał deszcz bardzo ulewny i do
piero około godziny 10 nieco ustał, ale co chwila
popadał. Na placu Bernardyńskim o godzinie 9
uformował się długi szereg wszystkich tutejszych
tak polskich jak niemieckich towarzystw i cechów
i z kilku kapelami pociągł rzeźby przepisaną dro-
gą na bramie tryumfalnej, ustawionej przy bramie
Berlińskiej. Około godziny 10 pochód przedfio-
wał przez bramę tryumfalną i przed trybunami,
na których po prawej stronie siedziały damy,
a po lewej stronie reprezentanci miejscy, człon-
kowie magistratu i obywatele, którym magistrat wy-
dał karty wstępu. Około godziny 10 przybył tak-
że orszak dziewięciu pułkowych, ubranych po więk-
szej części w biele. Dziewięć polskich ubrane były
wszystkie w piękne białe suknie, a mianowicie
były to panny: Koszutska, Łużyńska, Zborowska,
Sławska i Kusztelan.

Wystrzały z armat o godzinie 10 minut 25 da-
ły znać, że pociąg z cesarową stanął na dworcu.
Kapela pułku grenadierów powitała ją fanfara,
począł z waggonu salonowego wysiadać kłaniając
się na wszystkie strony cesarzowa Fryderykowa
wraz z córką swą 19-letnią Małgorzatą. Pierwszy
je powitał komendujący generał Seect, następnie
naczelny prezes i komendant pułku huzarów pod-
pułkownik Bassawitz. Cesarzowa i córka przeszła
przed frontem ustawionej na peronie 1 kompanii
pułku grenadierów, potem przedfiołowała przed
nią pod dowództwem komendującego generała
kompania honorowa. Następnie przedstawieni jej
zostali naczelnicy władz cywilnych, którzy ją wi-
tali imieniem prowincji miasta.

Dla każdego z przedstawionych jej przez na-
czelnego prezesa reprezentantów władz prowincyo-
nalnych i miejskich miała cesarzowa uprzejme
słowo, a nadburmistrzowi miasta p. Wittgingowi i
przewodzącemu rady miejskiej p. Orglerowi o-
świadczyła, że w żywej i wdzięcznej ma jeszcze
pamięć zgotowane jej przed 3 lata przyjęcie i że
także obecnie czcnie do Poznania przybywa.

Dam cesarzowa na dworcu nie przyjęła za-
danych.

Po tem pierwszym oficjalnym przyjęciu, które
się odbyło w pięknie przystrojonych salonach na
dworcu, cesarzowa w odkrytym powozie czter-
konnym razem z córką i komendującym jene-
ralem i naczelnym prezesem, poprzedzona szwa-
dronem huzarów swego pułku, w szybkim pędzie
jechała przez pięknie ozdobione z wieńcami, cho-
ragiewkami i bramami tryumfalnymi przystrojono-
ną ulicę dworcową i około godziny trzy kwan-
drans na 11^{1/2} jechała do miasta, powitana entu-
zjastycznymi okrzykami: „Niech żyje! Hoch! i
Hurra!”

Powóz zatrzymał się w środku pomiędzy trybu-
nami wprost przed miejscem, gdzie znajdowały
się dziewięć.

Najprzód wystąpiła pani nadburmistrzowa i do-
ręczając piękny bukiet z róż, powitała cesarową
w imieniu obywateli miasta Poznania w nastę-
pujących słowach:

„Wasza Cesarzowa i Królewska Mość witają o-
bywateli Poznania jaknajuczeńiej w murach na-
szego grodu. Gdy przed trzema laty W. Królews-
ka Mość od łoża boleści cesarskiego Twego mał-
żonka pospieszyła do nas nieść pomoc i pociechę,
nie zwalając na boleść własną, wtedy ciężkie nas
spotkało nieszczęście. Dziś radość i zapał pa-
nuje wszędzie! Tysiące matek, tysiące sere ko-
biecych biją ku Tobie, najszlachetniejszej kobie-
cie, najwierniejszej małżonce i matce i w dzie-
cie łączymy się wszystkie do gorącego życzenia:
„Bóg niechaj błogosławi, Bóg niechaj Królewska
Mość zachowa!”

Począł imieniem dziećmi miasta Poznania do-
ręczała panna Koszutska cesarowej prześliz-
czy i ogromny bukiet z róż, mając przy boku pan-
nę Orgler, córkę przewodniczącego rady miejskiej
Orglera i córkę budowniczego miejskiego Grüdera,
pannę Grüder; panna Orgler deklamowała krótki
wiersz niemiecki powitały, a panna Grüder do-
ręczała jeszcze mały bukiet z samych złotych
róż. Cesarzowa i jej córka, stojąc w powozie, wy-

słuchały mowy i wiersza powitalnego, ukłoniem
uprzejmym na nie dziękując.

Podczas deklamacji panny Orgler podeszły pan-
ny: Zofia Łużyńska, Müller i Pietsch do córki
cesarskiej Małgorzaty i doręczyły jej wielki, pię-
kny bukiet, za który ona uprzejmie podziękowała.

Cesarzowa z widocznym uznaniem dziękowała
za zgotowaną jej owację, wspomniła o kryty-
cznej chwili, w jakiej się Poznań znajdował za
jej pobytu przed 3 lata i kazała sobie przez nad-
burmistrzową przedstawić pannie Koszutską, Orgler
i Grüder.

Żadnego innego oficjalnego przyjęcia na tem
miejscu nie było, poczem wśród gromkich okrzy-
ków i wiatów w polskich i niemieckim wnoszo-
nym języku, cesarzowa kłaniając się na wszyst-
kie strony, udała się mając przed sobą i za sobą
oddział huzarów w odświętnej mundurach z lan-
cami i chorągiewkami przez pięknie dekorowane
ulice: Wiktoryi, Berlińska, Wilhelmowską do pa-
łaca komendującego generała. Na całej drodze
od dworca aż do pałacu ustawionym był szpaler,
utworzony z uczniów szkół tutejszych, Towarzystw
i cechów, polskich i niemieckich. Bractwo strze-
leckie pełniło służbę i t. d. honorową przy trybu-
nach. Na całej drodze, której przejeżdżała cesa-
rzowa, rozbrzmiewały się buczne okrzyki „Niech
żyje!” i „hoch!”

Gdy powóz cesarski przejeżdżał mimo Bazaru,
zwrócił jej jadący z nią komendujący generał
uwagę na piękna dekorację tego polskiego gmach-
u, a cesarzowa wyraziła wielkie z tego powodu
zadowolenie. Przybywającą cesarową do pałacu
powitał szwadron huzarów fanfara.

Około godz. 12 odbyło się ewangelickie nabo-
żeństwo polowe w gmachu komendującego jene-
rala w obecności tylko jenerality i części pułku
huzarów. Kanie powiedział pastor dywizyjny
Wölfing.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie, na które
z Polaków zaproszeni zostali pp. hr. Józef Miel-
żyński i Stanisław Stabkowski. Z Niemców
byli na tem śniadaniu najwyżsi dostojnicy wojs-
kowi i naczelnicy władz autonomicznych pp. ba-
ron Urnbe z Babinstu i prezes wydziału pro-
wincjonalnego, Dziembowski.

Po śniadaniu cesarzowa udała się ulicami Wil-
helmowską, Wielką Rycką, bramą Rycką na ob-
szerne błonie za bramą Berlińską, gdzie się od-
bywają ćwiczenia konnicy i gdzie się miała od-
być wielka parada całego pułku huzarów.

Na kwadrans przed wyjazdem cesarowej spadł
deszcz niezwykle gwałtowny i zebrane tłumy na-
około placu parady przemieły do nitki. W zam-
kniętym powozie wśród największej ulewy cesa-
rzowa zawsze w eskorcie oddziału swych huzarów
jechała na plac parady otoczona światłą świtą
wojskową.

Gdy się zbliżyła do ustawionej w szyku puł-
ku swego huzarskiego, mimo ulewnej deszczu,
kazała otworzyć powóz i tak przejechała wzdłuż
całego długiego frontu, chroniąc się parasolem
od deszczu. Tak samo uczyniła jej córka Małgo-
rzata. Obie ubrane były skromnie, cesarzowa mia-
ła na sobie czarną suknię i czarny płaszcz, a córka
jej skromną suknię jasno-niebieskiego koloru
i podczas deszczu okryła się szarym płaszczem
ciem.

Parada trwała blisko godzinę i mimo niepogody
cesarzowa przez cały prawie czas przypatrywała
się pięknemu widowisku, stojąc w powozie.

Wśród okrzyków tłumy, rozlegających się na
całą drogę wróciła do miasta i udała się ulica-
mi Rycką, południową stroną placu Wilhel-
mowskiego, Nową ulicą, Starym Rynkiem, Wodną
i Klasztorą do gmachu rejencji na herbatę do
naczelnego prezesa. Tutaj zachwyła ją umieszczona
na głównym stole jadalnym wspaniała wieża z cuku-
ru, wykonana na uczenie cesarowej przez cukierni-
ka tutejszego p. Żuromskiego i przesłana przez
naczelny prezesowej z prośbą o umieszczenie jej na
stole przed cesarową. Wyrób ten p. Żuromskie-
go przedstawiał walę fortecy poznańskiej z bra-
mami i ozdobiony był orłami, chorągiewkami, po-
staciami huzarów, binstem cesarza Wilhelma II i
innymi emblematami, a na szczycie pięknie wy-
konanym binstem samej cesarowej, niezmiernie
jej się podobał i wyraziła kilkakrotnie zadowole-
nie swe i podziękowanie za misterny ten podar-
ek i kazała go sobie następnie przesać do ko-
szarski huzarskich i umieścić na głównym stole bie-
siady.

Po skończeniu herbaciej pojechała cesarzowa uli-
cami Klasztorą, Wodną, Starym Rynkiem, Nową,

placem Wilhelmowskim i ulicą Młyńską do po-
mnika Perensza, darowanego — jak wiadomo —
przez nią miastu i po obejściu go udała się ulicą
Fryderykowską i Wilhelmowską do pałacu ko-
menderującego generała.

Tutaj przedstawili się cesarzowej polskie i nie-
mieckie deputacje obywatelskie. Z pań polskich
przedstawiły się pannie: Marya hr. Kwilecka
z córką Marią z Oporowa, hr. Górzeńska ze
Starzec, Stanisławowa hr. Ponińska z Domin-
owa z córką, Wanda hr. Czarnecka z Golej-
wka, Katarzyna Bnińska z Dąbek, hr. Hektorowa
Kwilecka z Kwileza i Anieli Taczanowska
z Horynia.

Z panów polskich przedstawili się cesarzowej
pp.: Józef hr. Mielżyński z Inwa, szambelan
Marceli Żółtowski z Czacza, Bolesław Potocki
z Bedlewa, Konstancy Sezanicki z Między-
choda, hr. Stefan Żółtowski z Głuchowa, ordy-
nat Antoni Taczanowski z Taczanowa, Stani-
sław Żółtowski z Niechanowa, hr. Seweryn
Biński z Gultów, szambelan Morawski z Lu-
boni, Hektor hr. Kwilecki z Kwileza, Józef
Mycielski z Kobyłopolu i Stanisław hr. Pot-
licki z Siedleca. Każdego z przedstawionych jej
Polaków wyróżniła uprzejmą rozmową. Po skoń-
czonym „cour“ udała się ulicami: Wilhelmowską,
Wiktoryi, bramą Berlińską do koszar huzarskich.

Na granicę językiem powitała przejeżdżającą
przy drugiej bramie tryumfalnej deputacja oby-
watelskich, oraz deputacja córek gospodar-
zy językiem w swych oryginalnych bogatych
strojach.

Dodajemy, że także podczas pobytu swego u
naczelnego prezesa przyjmowała cesarzowa depu-
tacje córek gospodarzy wildeckich, która przy-
była także w okazalych strojach i cesarzowej wiel-
ce się podobała.

Wieczorem odbył się w wspaniale udekorowa-
nym namiocie w pobliżu kasyna oficerskiego ba-
niet pułku huzarskiego, w którym wzięła udział
cesarzowa Fryderykowa, księżniczka Małgorzata,
hr. Perponcher, księżna na Radolinie i baron Reich-
schach. Oprócz tego zaproszono na bankiet cały
korpus oficerski pułku, liczący dawniejszych to-
warzyszy broni, jenerality i innych gości hono-
rowych. Jako reprezentanci miasta wzięli w ba-
nietcie oficer p. nadburmistrza udział przewodni-
czącego reprezentacji miejskiej i rada Anuss.

Po przybyciu cesarowej nastąpiło doręczenie
pułkowi daru honorowego miasta Poznania, skła-
dającego się z honorowej tarczy, która (wprawdzie
tylczasem tylko jako model) wystawiona była
w jadalni pułku. Projekt dzieła tego artystyczne-
go podał rada budowniczy Grüder, wykonał je
artysta rzeźbiarz Marcinkowski.

Oddając dar pułkowi na ręce dowódcy pułku,
podpułkownika Basewitza, odczytał nadburmistrz
Wittig stosowny adres, w którym w ciepłych
słowach magistrat i reprezentacja miejska wyru-
rzała pułkowi swe życzenia. W równie serdecz-
nych słowach podziękował za dar p. Basewitz.

Cesarzowa, która przybyła około godziny 8,
zawiedła nasamprzód kasyno oficerskie, gdzie
wystawione były liczne i bardzo bogate podarki
jubileuszowe. Zwróciwszy się następnie w kilka
słów do korpusu oficerskiego, zajęła miejsce
obok p. Basewitza i komendującego generała
p. Seecta. Pomiędzy ostatnim i naczelnym pre-
zesem zajęła miejsce księżniczka Małgorzata; na
przeciwko cesarowej wyznaczone miejsce dla na-
stępcy oficera sztabu, majora hr. Sponecka.

Podczas obiadu spełniono nasamprzód pułkary
na cześć cesarza; drugi toast na cześć cesarowej
wziął dowódca pułkowy, trzeci jenerał Seect
na cześć pułku i jego dawniejszych towarzyszy
broni.

Następnie zabrał komendujący jenerał ponow-
nie głos, wyrażając imieniem cesarowej podzi-
kowanie prowincji poznańskiej i miastu Poznaniu-
wi. Przyjęcie, jakiego cesarzowa doznała w pro-
wincyi, ze strony reprezentacji prowincjonalnej,
a zwłaszcza ze strony miasta Poznania, wzruszyło
ją i uradowało do głębi serca.

Po przemówieniu tem zaprosiła cesarzowa do
siebie p. nadburmistrza, spełniając toast „na cześć
miasta Poznania“ i wyrażając raz jeszcze swe
podziękowanie. „Dnia dzisiejszego — tak powie
działa — nigdy nie zapomnę, przepędziłam w Po-
znaniu kilka godzin błogich i żyjęć sobie tylko,
ażeby na przyszłość miasto ochronionem było od
dotkliwych ciosów, jakie poniosło za lat daw-
niejszych.“

Po stosownem przemówieniu naczelnego pre-

zesa opuściła cesarzowa o godzinie 10 bankiet,
udając się na dworzec, gdzie zabawiła aż do go-
dziny 1, poczem nastąpił odjazd do Berlina.

KRONIKA.

Kraków 11 sierpnia.

— JE. p. Namiestnik hr. Badieni, bawiący w Bu-
sku, przyjmował w niedzielę w południe deputację
Rady miejskiej, tudzież lwowskiej Izby handlowej i
przemysłowej, która pospieszyła złożyć mu gratula-
cye, z powodu wysokiego odznaczenia wielką wstęgą
ordery Leopolda. W skład deputacji wchodził pp.:
Edmund Mochnacki prezydent miasta, Dr Marchwicki
wiceprezydent, Michalski pierwszy delegat, Głodziński,
Getritz, Schayer i Bardasz członkowie reprezen-
tacji miejskiej, tudzież pp. Baczewski i Epstein, repre-
zentanci lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

W imieniu deputacji przemawiał p. prezydent Mo-
chnacki. P. Namiestnik przyjął deputację nader u-
przejmie i podziękował wyrazami bardzo ciepłymi za
dowód przychylnych uczuć, którym prezydent Mochn-
acki dał wyraz.

Następnie odbyło się w salonach pałacu w Busku
przyjęcie deputatów obiadem, podczas którego p. Na-
miestnik, jako gospodarz domu, wniósł zdrowie swo-
ich miłych gości. Na wstępie tego toastu zaznaczył,
że kiedy jako Namiestnik przybył do Lwowa i za-
stał na dworcu koleji witać go deputację miejską,
doznał bardzo przyjemnego wrażenia, lecz powitanie
to uważał wówczas za dowód uznania, oddany
Namiestnikowi, jako zastępcy rządu. „Dzisiejsza je-
dnak obecność panów w Busku — mówił dalej —
uważać muszę już jako dowód przychylności dla mo-
jej osoby.“ W toku dalszego przemówienia wskazał,
że jeżeli czasem zachodzą pewne różnice zapatywań,
to nie należy zapominać, że reprezentacja miejska
może iść w pewnych kierunkach bez względu na na-
stępstwa, gdy tymczasem on zmuszony jest odpowie-
dział zawsze wysokiemu zaufaniu, jakiego dowód dał
mu Naj. Pan, powierzając mu urząd Namiestnika.
Odpowiadając temu wysokiemu zaufaniu, stara się
zarazem, ażeby stanowisko i znaczenie kraju w pań-
stwie nie upadało, ale owszem zmagają się coraz
bardziej. Jedynym sposobem wyrównania owych róż-
nic chwilowych, jest ofiarowanie mu zaufania, do
którego rości sobie prawo, gdyż w przywiązaniu do
kraju nikomu wypredzić się nie da. W końcu za-
znaczył p. Namiestnik, że nie zapomina nigdy, iż
Lwów jest jego rodzinnym miastem i dlatego żywi
szczególną ku niemu życzliwość.

Przewodca deputacji p. prezydent Mochnacki, od-
powiadając, podziękował za serdeczne zapewnienia
życzliwości, a podnosząc z naciskiem, że miasto już
niejednokrotnie dowody tej cennej życzliwości p. Na-
miestnika odebrało, wniósł toast na cześć dostojne-
go gospodarza; poczem p. wiceprezydent Dr Marchwi-
cki, wniósł kieliń na cześć i pomyślności obecnej
przy obiedzie małżonki gospodarza, Maryi hr. Badi-
enowej, jako pełnej inicjatywy protektorki wielu
dział dla ludności miasta Lwowa, dobrych i pożyte-
cznych.

Po obiedzie, wśród dłuższej rozmowy z członkami
deputacji, dotykał p. Namiestnik ważniejszych spraw
bieżących miejskich, któreimi żywo się zajmuje. Na-
stąpiło zwiedzenie parku w Busku, po którym p. Na-
miestnik gości swych sam oprowadzał, a po pożo-
niam opuściła deputacja nad wieczorem Busk, wy-
nosząc wspomnienie nader uprzejmego i serdecznego
przyjęcia.

— Zapiski osobiste. Komendant korpusu fmp.
Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Wie-
dnia. — Antoni hr. Wodziecki, zastępca członka Wy-
działu krajowego, objął wczoraj kierownictwo depar-
tamentu drogowego w miejsce p. Edwarda Jędrzej-
owicza, bawiącego na urlopie do końca b. m. —
P. Piotr Maszyński, dyrektor warszawskiego Stowa-
rzyszenia śpiwackiego „Lutnia“, bawi w Krakowie.

— Uroczyste otwarcie kościoła N. P. Maryi.
Prace w ostatnich miesiącach postąpiły tak szybko,
że w sobotę, dnia 15 sierpnia b. r., kościół dla służby
Bożej oddany będzie. Jego Emincencya X. Kar-
dynał Dunajewski odprawi w tym dniu
o godz. 10 solenne nabożeństwo; wzmocnio
nie chóry kościoła towarzyszyć będą uroczystości. —
Innym razem opiszemy dokonane w ostatnich czasach
roboty; dziś zaznaczymy, że do dawnego kościoła świet-
ności wiele jeszcze nie dostaje, że stan fundusów do-
tąd nie okazał się dostatecznym, śmiemy się przeto
odezwać do społeczeństwa z prośbą o dalsze datki i
ofiary na cel ten wzniosły i szlachetny.

Kościół i państwo chrześcijańskie

przez X. J. Ch. Janiszewskiego

biskupa tyt. Eleusa, byłego sufragana poznańskiego,
asystenta tronu papieskiego, prałata domowego Jego
Świątobliwości

Poznań, nakład drukarni Kurjera Poznańskiego,
1891, stronnice 624.

Do wyjątków na palcach dających się policzyć
należą do niedawna książki przedmiotem i tre-
ścią sięgające po za horyzont rodziny w sferę
działań powszechnych lub kwestyi uniwersalnego
znaczenia. Było to dowodem pewnego ubóstwa,
czy spóźnienia, owej, jak ją nazwał Szynski, „młodej
stodoły naszej cywilizacji“, iż musieliśmy ograni-
czyć się na uprawie własnej niwy, a nie mogli-
śmy się zdobyć na ów handel zamienny ogólno-
światowy i powszechno-ludzki w dziedzinie myśli
i wiedzy. Przedewszystkiem chodziło w naszej pro-
dukcji literackiej i naukowej o zagospodarowanie
się u siebie, o odrobienie własnego materyału, gdy
nas i tu często uprzedzały obce ręce i pióra. Ta
wyłączność i podmiotowość polska wiele miała
ujemnych stron — prowadziła do jednostronności
poglądów, uczyniła skalę porównawczą między
tem, co się u nas, a gdzieindziej działo. Czy w hi-
stori, czy nawet w kwestjach filozoficznej natu-
ry, stwarzaliśmy sobie nieraz odrębny świat pol-
ski, bez związku i zależności wpływów zewne-
trnych. Chcąc zaś sięgnąć po za granicę świata
polskiego zmuszeni byliśmy brać rzeczy gotowe
od obcych, czy to w przekładach książek szkol-
nych, czy w wyższych szczeblach literatury i nau-
ki. Okres ten zdaje się stanowczo mieć: obok
systematycznej pracy we własnym narodowym
zakresie — zaczynamy coraz częściej sięgać po za
owę słup graniczny, oddzielające Polskę od re-
szty świata. Dla szkół, podobnie jak w czasach
komisji edukacyjnej za Stanisława Augusta, czyni-
my się dziś starania o dobre podręczniki orygi-
nalne, aby miały jak tamte, piętno ducha polskie-
go. Co więcej, od roku pojawiło się kilka dzieł

polskich wyższego zakresu. „Historia filozofii gre-
ckiej“ X. Dra Pawlickiego, dzieło p. Bronisława
Dembińskiego „Rzym i Europa przed soborem
trydenckim“, to znów 3-tomowa praca p. Jodki
Narkiewicza z dziedzin historii kultury i sztuki,
rozpoczęta w Warszawie publikacją „Wiek XIX“,
jakkolwiek będącą przekładem, ale uzupełniona
przez tłumacza — wszystko to zdaje się zapo-
wiadać nowy przełom w piśmiennictwie polskiem,
a mianowicie dążenie do przyswojenia sobie ostat-
nich rezultatów wiedzy w różnych kierunkach,
jakby wystąpienie na arenę wysiłków międzynaro-
dowych i ogólnocywilizacyjnych.

O pożytku i doniosłości tego nowego rozszerze-
nego zakresu i zakresu zbyteczna szeroko się roz-
wodzić. Nie dość znać co swoje, trzeba pamiętać,
że maksyma *homo sum nihil humani a me alienum
esse puto* winna się stosować nie tylko do
jednostek, ale i do narodów, i to pod karą jedno-
stronności, ciasnoty, obniżenia poziomu umy-
słowego w społeczeństwie.

Dział literatury religijnej z natury swojej jest
najbardziej powszechnym, i był takim u nas od-
dawna, bo od czasów Skargi. To trudno przed-
mioty dzielić na swoje i obce, bo tu jedność
duchowa doskonała tak w samej nauce wiary,
jak w historii Kościoła i wszystkim, co z nią
wyplwyla i z nimi się wiąże. Każda książka
łącząca nas z wielkim ruchem myśli w świecie ka-
toliczkim, jest dla nas Polaków bezpośrednio in-
teresu i aktualności: czy X. Pelczar pisze znako-
mitą historię pontyfikatu Piusa IX, czy X. Mar-
jan Morawski ogłasza jako pracę filozoficzną —
zawsze tam pełno węzłów z tem, co stanowi jądro
ducha naszego katolickiego narodowego żywota.

Ze wszystkich atoli tematów i działów litera-
tury kościelnej najbardziej aktualnym jest dla nas
ten, który stanowi przedmiot ostatniej gruntownej
pracy biskupa Janiszewskiego.

Bywają książki tak mozolne i gruntowne, że
znają, iż pochłonąć musiały pracę całego życia ba-
dacza. Tu więcej — bo czcigodny autor zanim
napisał swe dzieło — to czynem i cierpieniem
wyprowadził i stwierdził szereg tych prawd, które

rozwiła. Niedługo posel do parlamentu w Berlinie
później dostojnik kościoła, pełen wpływu i mądrzej
rady, następnie wyznawca, więzień i wygnaniec,
aagle zaś zarówno niezłomnego kościelnego du-
cha, ale zarazem politycznego zmysłu; X. Jani-
szewski przeżył to w pierw i dowiadczył co tu
pismem stwierdza. Nikt też nie był bardziej kom-
petentnym nie tylko wśród Polaków, lecz śmiało
to powiemy i wśród pisarzy zagranicznych współ-
czesnych do rozcznienia tych węzłów, jak ten
pasterz wyznawca, a zarazem mąż polityczny
biegły kanonista i doświadczony znawca współ-
czesnego parlamentarysty — pisarz kościelny, a
wytrawny badacz instytucyj politycznych.

Dzieło jego przypomina budowlę mało ozdobną,
prosty form architektonicznych, ale tem bardziej
monumentalną, bo całe wzniesione z ciosów. Czy-
tanie tej książki ma działa na wyobraźnię, nie
podbuda uczucia, lecz utwierdza przekonania i
umacnia podwalny zasad. Cios na ciosach — na
jednej prawdzie wspierają się wyższe i dalsze praw-
dy, a wszystkie spójone nietylko mocą wiary, ale
cementem ścisłej logiki.

Wielu mniema, jakoby dowodzenia logiczne były
właściwością racjonalizmu i jakoby ta zachodziła
spójność między światem wiary a światem wie-
dy, że pierwszy przemawia do uczuć, a drugi
dowodzi dla rozumu. W rzeczywistości bywa czę-
sto odwrotnie. Nikt więcej nie potrzebuje i nie
nadadza dowolnych hipotez, jak dawniejsi speku-
lacyjny racjonalisci lub dzisiejsi pozytywści
nauki — w ich to systematach bywają najśmiel-
sze przeskok między założeniem a wynikiem.
Przeciwnie, najściślejsza logiczność bywa znami-
enem uczonych i myślicieli wierzących. Stary scho-
lastyczny nadadzał logicznych dowodów i ma-
tematycznych sylogizmów — odradzając się dziś
światnie i wielostronnie filozofia chrześcijańska, czy
sięga w sfery metafizyczne albo teologiczne, czy
zwraca się do badania duszy człowieka, natury
społeczności i państw — bierze tylko za punkt
wycięcia wiary; ale z tego punktu idąc drogą de-
dukcyj, rozwija cały łańcuch pewników, związa-
nych z niezłomną logicznością, a popartych faktami,

Świecka nauka o państwie i społeczeństwie na
leży do nowszych umiejętności; znajdują się wpraw-
dzie u starożytnych pisarzy niejakie zapowiedzi,
ale to, co o formach rządów i naukach politycz-
nych uprawiano od wieków, uległo stanowczemu
przeobrażeniu w naszym stuleciu. Po tak młodej
naszej ekonomii politycznej, rodzi się najnowsza,
najmłodszą, a scylogia o nieustalonych i krańco-
wych dotąd prawidła — a z drugiej strony z fi-
lozofii niemieckiej wylania się *die Staatswissen-
schaft*. Prawo natury i prawo narodów kwitnęło
w XVII wieku — lecz od Grotiusa, Puffendorfa i
Montesquieu uległo zaniedbaniu w teorii, może
dlatego, że w życiu zasady tego prawa poszły
w poniewierkę i uległy pogwałceniu przez nowo-
żytną politykę.

Kościół odwiecznie rozwijał naukę o dwóch wia-
dzach, ich wspólnem źródle a odmiennej istocie
i naturze, o granicach ich atrybucyj, o ich celach
i podstawach. Z kilku słów Chrystusa i tekstów
Ewangelii czerpali Ojcowie Kościoła w różnych
wiekach całą naukę, określającą stanowczo, ogólnie
i szczegółowo zarazem stosunek społeczności
duchowej Kościoła, do społeczności świeckiej pań-
stwa. Nauka ta, której niegdyś św. Tomasz zało-
żył główne fundamenty, a która w orzeczeniach
i encyklikach papieskich znajdowała zastosowanie
do pytań i potrzeb każdej epoki — nauka ta ma
do siebie, że zawsze zaprzeczana, zawsze jest
równie aktualna.

W historii zmieniają się formy rządów i sto-
sunki społeczeństw — lecz w odniesieniu do ka-
żdego stanu ludzkości, czy tyrania bierze górę,
czy anarchia i rewolucja wszystko niszczy, pod-
stawowe zasady tej nanki katolickiej, tej scyolo-
gii chrześcijańskiej zostają niezmiennie.
Kto z myzów stanu lub władców chciałby otwar-
cie się przynależ do rad i zasad, jakie Machiavelli
swemu księciu wskazuje, choćby je najbardziej
praktykował? Wszak sam Fryderyk W. napisał
ich odparcie. Można faktami dowodzić, że *Contrat
social* Roussea, dał formularz rewolucyjny — a Hegel
ze swoją nauką o państwie wcielił się w Bismarcka.
Lecz ci mistrzowie i te nauki wpływają na jedno

— Ślub. Wczoraj odbył się tu ślub p. Ludwika
Wyganowskiego, syna Tadusza, rady komitetu To-
warzystwa kredytowego w Warszawie, z panną He-
leną Szawłowską, córką obywatela z Plockiego.

— Wychodźtwa. Wczoraj przybyło do Krakowa
62 żydów rosyjskich, udających się do Ameryki, a
wysłanych przez komitet lwowski.

— Z Wadowic. Towarzystwo bursy imienia Stefana
Batorego w Wadowicach przystąpiło na rok szkolny
1892 sześciu uczniom gimnazjalnych do zakładu za
opłatą 4 złr. miesięcznie. Uczniowie otrzymują za tę
cenę zupełne utrzymanie. Podania należy wnieść do
dyrekcji gimnazjum w Wadowicach.

— W Rymanowie w tamtej-zym zakładzie zdro-
jowo-kapeliowym obchodzona będzie uroczystość ro-
cznica Unii Litwy z Koroną. Program jest następu-
jący: W przeddzień rocznicy, tj. dziś, odbędzie się
wieczorek deklamacyjno-muzyczny, zakończony ży-
wym obrazem. Jutro rano odegrana będzie poudka,
o godz. 10 nastąpi solenne nabożeństwo z kazaniem
w tymczasowej kaplicy zakładowej, poczem festyn
dziecięcy na łące, który zakończy uroczysty pochód
przez cały zakład. We czwartek w dworu gościnnym
odbędzie się zabawa dla dzieci, które wystąpią w stro-
jach ludowych. W niedzielę nastąpi obchód staraniem
Kółka rolniczego z współdziałaniem kolonii leczniczej
z następującym programem: a) o godz. 6 po połud-
niu pochód z zakładu do Kółka rolniczego; b) uro-
czystość w czysteln Kółka rolniczego; c) oświetlenie
zakładu; d) bal na dochód Kółka rolniczego. Dochód
z festynu przeznaczony na budowę kaplicy zaklado-
wej, z zabaw dziećmi na budowę kolonii, z balu na
Kółko rolnicze w Posadzkiej górze.

— Krajowy związek ochotniczych straży pożar-
nych w królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem
Księstwem Krakowskiem, odbędzie V walny Zjazd
w dniach 15 i 16 sierpnia 1891 r. w Przemyslu.
Program Zjazdu: Dnia 14 sierpnia (piątek). Przejazd
delegatów. O godzinie 8 wieczorem zbranie delega-
tów i uczestników Zjazdu na „Górze zamkowej“ ce-
lem wzajemnego poznania się. — Dnia 15 sierpnia
(sobota): 1) O godzinie 8 rano Maza św. w kościele
katedralnym obrz. łac.; o godzinie 7 1/2 zbióra się de-<

gorzelniach, powstał taki popoch w kołach finansowych, że dzisiaj instytucje kredytowe zamknęły kredyty każdemu posiadaczowi gorzelnii. Względem rezultatów dochodów, wygrzebujących przedawaniem nadużycia, jest to, że w tej chwili mamy kompletny zastój w świecie handlowym i przemysłowym na Bukowinie. W interesie ekonomicznym dobra — i tak już bardzo problematycznego — należy życzyć, ażeby wdrożone dochodzenia jak najbardziej przyspieszono ku końcowi.

Suspensje urzędników i oddalania strażników skarbowych nie ustają. — Komisarz straży skarbowej w Ickanach, Mikołaj Sieradzki, człowiek starszy, po dalsi byli temi dniami na emeryturze, a kiedy mu oświadczone, iżby jeszcze czas pewien pozostał ze względu na tożsamość jego dochodzenia, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jest to już drugie samobójstwo w toku śledztw obecnych. Sieradzki cieszył się dobrą opinią u swych przełożonych i podobno zgola nie był wieszany do sprawy nadużyci, to też samobójstwo jego sprawiło wielkie wrażenie. Pozostawił żonę i sześciu dzieci. Inny komisarz, Włodzisław z Gurahumory, pociągnięty do śledztwa, dostał pomieszenia zmysłów.

Samobójstwo króla Milana. *Matin* ogłosił wczoraj następujące doniesienie: „Wczoraj wieczorem rozległa się w Paryżu pogłoska, że jakiś książę zagraniczny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wskutek niepowodzenia w grze. Niektórzy wymieniali króla Milana serbskiego. Sprawodawca nasz udat się w noc do mieszkania królewskiego, gdzie, jak się zdawało, nikt nie o rzekomych faktach nie wiedział. W każdym razie nie sprzeciwia się temu to, co opowiadano wczoraj na bulwarach, a mianowicie, że król Milan w tej chwili bawi w Paryżu. Sądząmy, że przedził noc sobotnią w domu pod Nrem 54 Avenue Bois de Boulogne. Czy tam się rozegrał dramat? Nie wiemy; jednak z zachowania się wielu osób, które interelowały były przez naszego sprawodawcę, a które zachowywały jak najgłębsze milczenie, jak gdyby posłuszne były jakiejś *mot d'ordre*, można było nabrać przekonania, że z królem Milanem dzieje się coś dramatycznego i tajemniczego. Opowiadamy czytelnikom tylko o naszym czysto osobistym wrażeniu. Ani dyrekcyja policyi, ani kóła, w których się hrabia Takowa obraca, nie potwierdzają objawiającej pogłoski. Niemniej jednak wydaje się rzeczą pewną, że wypadek, który usiłują zachować w tajemnicy, zaszedł wczoraj w Paryżu. *«Eclair»* zaprzecza stanowczo wiadomościom, które bardzo wyglądają na dziennikarską kaczkę, wypuszczoną w celu objawienia martwego sezonu. Król Milan cieszy się podobno ujął się zdrowiem i wyjeżdża w tych dniach do Monachium, gdzie się ma spotkać z synem.

Nekrologia. Józef Handeł, urzędnik telegraficzny, przeżywszy lat 58, zmarł tu dnia 11 b. m. — Tomasz Knapik majster szewski, przeżywszy lat 65, zmarł tu dnia 11 b. m.

Dnia 10 sierpnia pogoda; termometr od +13.5 doszedł do +25.1 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7j rano dnia 11 sierpnia stan jego był 742.1 mm., termometr +16.6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 12 sierpnia: św. Klary, Hilary i Felicyi.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatrów. W sobotę rozpoczęła nasz teatr przedstawienia nadzwyczaj piękny i wielce zajmujący dramatem historycznym St. Kozłowskiego p. t. *Kazimierz Wielki i Esterka*, który na naszej scenie w wybornej grze artystów cieszy się stałem powodzeniem. Ze dyrekcyja rozpoczyna sezon polską oryginalną sztuką, niegraną dotąd na żadnej prócz krakowskiej scenie, zasługującą na wszelkie uznanie i zachęty publiczności do jak najliczniejszego zebrań się w teatrze.

W niedzielę przedstawionym zostanie po raz 127 *Kociszko pod Raclawicami*.

Kasa teatralna otwartą będzie od czwartku w zwykłych godzinach.

Cavalleria rusticana, słynny dramat włoski Vergi, pozyskała dyrekcyja dla naszej sceny. Jak wiadomo, z powyższego dramatu powstała opera Mascagniego, która z tak wielkim powodzeniem przedstawiana jest za granicą. — Również przeszły dramat F. Coppégo p. t. *Ojciec nasz*, nabyła dyrekcyja dla naszego teatru.

Roman Kochanowski, słynny polski pejzażysta, na obecnie otwartej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Londynie, otrzymał dyplom honorowy za krajobraz, powszechnie przez dzienniki angielskie chwaleony.

Przegląd Powszechnego zeszty sierpniowy zawiera następujące artykuły: Napoleon i jego spuścizna we Francyi przez ***. Podróż do puszczy północny i na stępy Kipczaków. (Ułamki ze wspomnień wygnanego z r. 1861—1862). VI, (dok.) przez Maryana Dubieckiego. O przedświacie Zygmunta Krasinskiego (dok.) przez Tadeusza Sternala. Męczennicy za świętość małżeństwa przez M. — Hindowie i ich religia. II. Stare piśmiennictwo hinduskie przez X. W. Zaborskiego T. J. W bardzo bogatym treści przeględzie piśmiennictwa krajowego i zagranicznego spotykamy między innymi obszerną i poważną krytykę „Wydawnictwa materialistów do historii powstania 1863—1864 r.“ napisaną przez prof. A. Szarłowskiego, oraz artykuł p. t. Tytus Sopodki o czasopiśmie słowackim *Sloveni-*

skie *Pohl'ady*. Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego miłości obok kilku zajmujących korespondencyi i sprawozdań, artykuł X. M. Czernickiego, nader podnoszący znaczenie i zasługi *Przeglądu Polskiego* z okazji numeru jubileuszowego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa nasion w Rzeszowie. Postanowieniem wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego z dnia 28 lipca b. r. uchwalono, że została trzecia doroczna wystawa nasion, ziół, jarzyn, owoców i wszelkich ziemiopłodów w Rzeszowie, od dnia 29 sierpnia do d. 8 września 1891 r. odbyć się mająca, z osobliwym uwzględnieniem nowości ziół, w ostatnim pięcioleciu z powodzeniem w okręgu rzeszowskim uprawianych.

Nie przerywając ciągu wystaw ziół i ziemiopłodów, od r. 1889 z widoczną korzyścią na produkcyę rolniczą oddziaływujących, postanowił Komitet urządzający wystawę niniejszą, ograniczyć w tym roku częściowo wystawę ziół w okręgu ogólnie uprawianych, jako dokładnie już znanych i odpowiednio rozmnożonych, pragnąc przy niniejszej wystawie zwrócić niepodzielną uwagę ziemian na nowości ziół i wszelkich ziemiopłodów w ostatnim pięcioleciu z powodzeniem w okręgu rzeszowskim uprawianych. Nie kładąc przeto zupełnie tany w nadawianiu okazów ziół i ziemiopłodów, zalecających się wypróbowaną dawno wydatnością, apasza podpisany Komitet niniejszem P. T. Producentów osobliwie o obiesianie niniejszej wystawy nowościami ziół i ziemiopłodów, bądź to już wypróbowanych, bądź będących w próbie, z laskawym podaniem ich spodziewanych zalet. Warniki obiesiania zostają te same, jakie przy poprzednich wystawach najodpowiedniejszymi się okazały. — Zgłoszenia na wystawę nasion, owoców i ziemiopłodów przyjmuje sekretaryat Tow. roln. w Rzeszowie do d. 25 sierpnia 1891 r., który wyda potrzebne na nasiona woreczki bezpłatnie — przy gotowane zaś już nasiona, jarzyny i ziemiopłody należy najdalej do d. 28 sierpnia nadesłać. Wszelkie zgłoszenia transakcyjne przyjmować będzie Sekretaryat Tow. roln. i postara się za złożeniem odpowiedniego zadatku o wydanie zakupionych nasion (bez dalszych wydatków) z biura Tow. roln. w Rzeszowie. W dniu zamknięcia wystawy złoży komisya wystawowa, w której skład wchodzi pp. Ignacy Gamiński, Konstanty Pawlikowski i X. Nehrebecki ocenę z wystawionych przedmiotów. Zarazem podaje się do wiadomości, że włościanie obecni przy zamknięciu wystawy będą obdzieleni pszenicą gołką regenerowaną, żytym szampańskim i t. p. nasionami, na ile wystarczy ofiarowana na ten cel ilość złożonego produktu Wstęp bezpłatny.

Rzeszów d. 8 sierpnia 1891 r.

Za Komitet wystawy: X. Wawrz. Puchalski, X. Wład. Purzycki, przewodniczący sekcji rolnej, przew. sekcji sadowniczej.

„Ekonomisty polskiego“ opuszcł prasę zeszyt VII (ogólnego zboru 19 i zawiera: 1) Dr Jaworski Leopold: Zarys teoryi wynagrodzenia szkody. 2) Dr Czerkaski Włodzimierz: Ruch społeczny a socjalizm. (Z powodu dzieła „Historia ruchu społecznego“ przez Bolestawa Limanowskiego). 3) W. Bugiel: Polityka Austrii w ostatnim 20-leciu. 4) Dr M.: Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z czynności za rok 1890 (Dok.). 5) Przegląd literacki. — Przemysł domowy. — (Dr Franciszek Ziegler: „Die socialpolitischen Aufgaben auf dem Gebiete der Hansindustrie), przez Dra M.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 sierpnia.

Pomimo ciągłych prawie deszczów, szkody zrządzone w zbiorach nie są dotychczas zbyt dotkliwe, a dzisiaj już można wnosić, że zbiór pszenicy u nas wypadnie wcale dobrze. Natomiast zbiory żyta są nadzwyczaj małe, a obok tego w wielu miejscach bardzo ucierpiały od słoty. Jęczmiona, zwłaszcza co do jakości, również źle się przedstawiają. Względem jednak u nas, tak samo jak w innych prowincjach polskich, zbiory przedstawiają się jeszcze stosunkowo lepiej, niż gdzieindziej. Z tego powodu za granicą zapatywania co do rezultatów tegorocznych zbiorów są bardzo pesymistyczne, a w handlu zbożowym panuje wskutek tego ruch dawno niebywały i ceny ustawnicznie się podnoszą. Poszukiwanie za żytem mianowicie wymaga się niesłychanie, a w Berlinie skutkiem tego cena żyta zrównała się już z pszenicą.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był bardzo mały, gdyż zapasy starego zboża wyczerpały się kompletnie, a nowe tylko w drobnych partjach pojawia się. Cena żyta podniosła się dzisiaj ponownie. Co do pszenicy usposobienie było stałe, lecz zwykła cena nie zdołała się wydatnić.

Placono za pszenicę starą od 11:25 do 11:50 zhr., za nową od 11— do 11:25 zhr., za żyto starą od 10— do 10:25 zhr.; za nowę od 9:70 do 10— zhr.; za jęczmień browarny od 7:50 do 8— zhr.; na paszę od 7— do 7:25 zhr.; za owies od 7— do 7:30 zhr.; Rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 10 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały ze Lwowa wiadomość, iż Sejm galicyjski zwolany zostanie na wrzesień. Sejm ma obradować aż do połowy lutego, gdyż Rada państwa nie zbierze się przed marcem.

Spensyonywany szef sekcyei w ministerstwie sprawiedliwości, tajny radca Ernest Giuliani, został powołany do Izby panów jako dożywotni członek. Szefem sekcyei w ministerstwie sprawiedliwości został mianowany radca dworu przy najwyższym trybunale, baron Alojzy Spens-Boden.

Wiedeń 10 sierpnia. Na przyjęcie króla serbskiego w Ischl poczyniono już wszystkie przygotowania. Oba wieczory — we wtorek i we środę — spędzi król w teatrze. We środę po południu Cesarz wraz z królem pojadą do Strobl, skąd odbędą przejażdżkę po Wolfgangsee. We środę w nocy opuścza król Ischl i w towarzyswie adju-tanta pulk. Miskowicza wyjeżdża do Monachium, gdzie się spotka z ojcem. Razem z Milanem pojadą z tamtąd król do Paryża. Risticz, Pasicz i reszta królewskiego orszaku wracają prosto z Ischl do Belgradu.

Praga 10 sierpnia. Deputowany Kramaf składał wczoraj sprawozdanie przed wyborcami w Wy-soku (Hochstadt). Kramaf mówił o czeskim państwie i o ewentualnej bierniej opozycyji Młodoczechów. Co do tej ostatniej, sądzi mowa, że jeszcze na nią czas nie przyszedł.

Berlin 10 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że pogłoski o bliskim zerwaniu rokowań prowadzonych w sprawie zawarcia traktatu handlowego ze Szwajcaryją nie są autentyczne. Podobnie nieprawdziwy jest zamiar, podsuwany równocześnie rządowi niemieckiemu jakoby chodzilo o odosobnienie Francyi za pomocą zawiązania ligi cłowej. Niemcy chętnie rozpoczęli rokowania handlowe z Francją. — Co do rokowań z Szwajcaryją jest nadzieja, że wynik ich będzie zadowolniający.

Petersburg 10 sierpnia. Cesarstwo rosyjskie przybędą do Kopenhagi w niedzielę d. 23 b. m. — Dziennik urzędowy zawiadamia, że rząd nie zamierza powstrzymać wywozu zboża. Częściowo u-niemożliwia zmusza jednak przedewszystkiem do zapoznienia dotkniętych klęską obwodów co zapewne wywoła w eksporcje niejaki ograniczenia.

Konstantynopol 10 sierpnia. Rząd turecki polecił specjalnemu komisarzowi wypracowanie ustawy dotyczącej osiedlania się rosyjskich żydów. Krają pogłoski, że Porta jest gotowa za cenę trzech milionów funtów szterlingów oddać wybudcom żydowskim dostateczną ilość ziemi w Malej Azyi, naturalnie z wyjątkiem Ziemi Św. —

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 sierpnia. Król serbski przybył tu wczoraj o godz. 10 wiecór ze świta, w której się znajdują także Risticz i Pasicz. Przydzielony królowi do służby honorowej fmp. Niemceicz i poseł serbski Simicz wyjechał na spotkanie króla do granicy. Ponieważ król bawił ma w Wiedniu incognito, przeto przybyli na dworzec kolei tylko poseł Thoenmel, namiestnik, prezes policyi, komendant korpusu, personal noselstwa serbskiego, oraz deputacya tutejszej kolonii serbskiej. Król zamieszkał w Burgu. Przed dworcem zebrała się znaczna liczba ludzi, która witała króla okrzykami *vivio i vivat!*

Fremdenblatt omawiając wizytę króla serbskiego u dworu austriackiego oświadcza, że Austro-Węgry nie pragną niczego więcej, jak aby się Serbia cywilizacyjnie i ekonomicznie rozwijała i aby się jej wewnętrzne polityczne stosunki coraz pomyślniej układały. Pod ostatnim względem nasuwają się jednak wielkie wątpliwości. Austro-Węgry muszą tam uważniej śledzić wszystkich zająć w Serbii, ile że tameczne gwałtowne spory stronnictw, szczególnie od czasu, jak stronnictwo radykalne wzięło górę, prowadzą do namietnych wycieków przeciw Austro-Węgrom, co musi z czasem niemniej wywlnąć na stosunek przyjaźni sąsiedzkiej, a gdy nadto Serbia zależna jest pod względem ekonomicznym prawie wyłącznie od Austro-Węgiei, nie może podobna robota przynieść krajowi korzyści. *Fremdenblatt* jest przekonany, że nie mogło też to ujść uwadze ludzi kierujących dziś sprawami serbskimi i spodziewa się, że król z odwiedzin swych w Peterhofie i w Ischl wróci do domu z uspokajającym przeświadczeniem, iż skoro sam obejmie rząd, wspierając go będą sympatye obu dworów.

Wiedeń 11 sierpnia. Król serbski o godz. 8 rano odjechał osobnym pociągiem dworskim do Ischl. Towarzyszy mu świta i personal poselstwa serbskiego.

Wiedeń 11 sierpnia. W manewrach wrześnie-wych wezmą udział: Cesarz austriacki, cesarz niemiecki, król saski i liczni książęta. Podczas manewrów użyty będzie proch, wydający słaby dym. Celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom zostanie teren manewrów w szerokim okręgu zamknięty. Manewry, które zgromadzą 70,000 żołnierzy, będą miały poważny i surowy charakter, a usuniecie będą wszelkie, tylko na efekt obliczone

widowska. *Fremdenblatt* podnosi, iż i te manewra niedorównywuja jeszcze temu powołaniu wojsk, jakie przy podobnych sposobnościach zarządzają Niemcy, Francya i Rosya.

Wiedeń 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych posiedzenie delegatów dla rokowań w sprawie traktatu handlowego ze Szwajcaryją. Według doniesienia dzienników nastąpi dziś dalszy ciąg rokowań.

Wiedeń 11 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego politycznym urzędnikom administracyjnym, począwszy od szóstej klasy rangi poniżej, dozwolonom zostaje w służbie wewnętrznej i przy pewnych z szczególnem wyłączeniem fizyczem połączonych czynnościach służbowych, no szenie bluzy uniformowej.

Wiener Ztg ogłasza ustawę względem zmiany ustawy z 20 czerwca 1888 r. co do uregulowania rozdziału kontyngentu spirytusowego, oraz ustawę względem utworzenia filii kasy krajowej w Krakowie.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Jerzego Junga w Lancencie, starszym poborcą podatkowym dla okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Wiedeń 11 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż komendant twierdzy trydenckiej fmp. Othmar Cruziz, przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiedeń 11 sierpnia. Policya aresztowała małżonków Franciszka i Alojzję Schneiderów, którzy na początku lipca zamordowali i zrabowali pewną służącą w lesie pod Neulengbach. W mieszkaniu Schneiderów znaleziono trzy kufry, należące do służących i inne przedmioty. Sądzą, że Schneiderowie dopuścili się jeszcze innych mordsterw.

Praga 11 sierpnia. Na wczorajszym zebrańiu delegowanych kas powiatowych dla chorych zakładu ubezpieczenia robotników dla Czech, przybrały rozprawy charakter burzliwy. Gdy wniosek delegowanych niemieckich względem podziału związku na niemiecki i czeski, odrzucono 84 głosami przeciw 74, opuścila salę większa część delegowanych niemieckich.

Kolonja 11 sierpnia. Wobec niepokojących wieści, szerszonych przez dzienniki francuskie, oświadcza *Koeln. Ztg*, iż może zapewnić na podstawie wiadomości, zasiągniętych z najlepszej źródlis, że stan zdrowia cesarza jest najzupelniej pomyślny i iż niema powodu do najmniejszego zaniepokojenia.

Paryż 11 sierpnia. Poselstwo rosyjskie pozostaje dotąd bez wszelkiej wiadomości gdzie się w tej chwili znajduje w k. Aleksy. Tłumacza to sobie tem, że w książę pragnie w przejeździe wiaściwych granic i widzi potrzebę ożebienia popularnego zapalu. Możliwą jest też rzeczą, że w księcin udzielono w ostatniej chwili wskazówki z Petersburga, aby unikał manifestacyi w Paryżu.

Paryż 11 sierpnia. W książę Aleksy stanął dziś o g. 8 m. 45 rano na dworcu kolei wschodniej. Podczas przybycia w. księcia nie był obecny na dworcu żaden członek ambasady. Podróżni zgotali gorącą owacę w w. księcia, wznowsząc okrzyki: niech żyje car! niech żyje Rosya!

Paryż 11-go sierpnia. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Rozbójnicy turecy napadli 7 b. m. pod Herakleją obywatela francuzkiego Raymonda i znajdującego się w służbie jego Rufica. Obaj napadnięci zaczęli się bronić, w walce zostali jednak ciężko pobici i uprowadzeni. Rufica wypuszczono niebawem z poleceniem, aby zawiózł list Raymonda do k. Montebello, w którym go uprasza o zapłacenie za niego 115,000 franków okupu, w przeciwnym bowiem razie rozbójnicy go zastrzela. Ambasador Montebello przedsięwziął zaraz kroki u sultana i u Porty, by wyjednać bezwzględne oswobodzenie Raymonda.

Londyn 11 sierpnia. Kongres międzynarodowy dla higieny i demografii otwarty został wczoraj po południu przez księcia Walii.

Kopenhaga 11 sierpnia. Minister Scavenius, który ustąpił z urzędu, ogłasza sprawozdanie ze swych czynności i protestuje przeciwko twierdzeniom, jakoby ustąpienie jego spowodowane zostało sympatjami dla Francyi; oświadcza jednak, że zdaniem jego *entente cordiale* między Rosyą a Francją, byłaby może najlepszą gwarancją i przemawia za zawarciem przymierza odporne-go między Danią a Szwecyą i Norwegią, w celu ubezpieczenia ich samodzielnosci.

Petersburg 11 sierpnia. *Figaro* donosi, że skutkiem wybuchnych zaburzeń ogłoszono w Niżnym Nowgorodzie stan obłężenia. Wiadomości te uważają w kołach dobrze poinformowanych że złośliwy wymysł. Zarządzone tam tylko, jak o-crocznie na czas jarmarku, obostrzony nadzór bezpieczeństwa.

Zofia 11 sierpnia. Stambulów i Petkow, redaktor *Swobodny*, otrzymali listy, podpisane przez Dragana Zankowa i kilku innych emigrantów bułgarskich, w których grozą im śmiercią, jeżeli nie przestaną popierać księcia Ferdynanda. Listy

te nie wywarły żadnego wrażenia w kołach urzędowych, które są już przyzwyczajone do odbierania podobnych listów.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawnicy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cincialę, z przesyłką 2 zhr. 20 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograficznych obrazów Artura Grottgera, 6 zhr. 25 cent.; *Lituanie Grottgera*, 6 fototypj, 2 zhr. 25 centów; *Wojna - Paddé* 11 obrazów heliograficznych, z przesyłką 4:30 zhr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15:80 zhr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; *Suryżński: Harfiarz*, zbiór pieśni patriotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 zhr., tylko 1 zhr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemia, z przesyłką 55 centów; *Herman i Dorota* J. W. Goethego, przełożył Dr T. Ziemia, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, napisał Dr T. Ziemia, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, napisał Dr T. Ziemia, 85 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Przez lekarskie powagi polecony:

w chorobach nerek, piasku moczowego, cierpieniach pęcherza i w gościcu, niezłatach, dolięciach przrzydów oddechowych i trawienia.

Salvator

Zdrój szczawiolowy lithonowy alkaliczny bez żelaza. Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.

Dyrekcya za ołów Salvator w Preszowie.

(1766 1 -)

Fischer's Chocolate Extract najsmaczniejszy (1772 91-100)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzac można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skalce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa niustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarte odczennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest odczennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu i w dni powszednie, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czarotrychskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki o godzinie 9-tej do 1-czej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzac można odczennie od godziny 12-tej do 1-czej — prócz niedziel, święta i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-czej w południe.

Muzeum Techniczne-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte odczennie od godziny 10-tej do 6-tej Wtęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 sierpnia. 2 godzina 30 min. po pol.

Banknoty austr.	172 70	1/4 Lisy likw. pol.	66 10
Krótki Wiedeń	172 15	Ako. kon. Kar. Lud.	90 20
Banknoty ros.	213 20	austr. kred.	164 75
5% Lisy zast. pols.	67 90	Ultimo Ruble	212 —

Banknoty austr.	172 70	1/4 Lisy likw. pol.	66 10
Krótki Wiedeń	172 15	Ako. kon. Kar. Lud.	90 20
Banknoty ros.	213 20	austr. kred.	164 75
5% Lisy zast. pols.	67 90	Ultimo Ruble	212 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych. Kraków 11 sierpnia.

Waluzy.	placę	śladaja
Ruble rosyjskie papierowe sa 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	87 80	88 20
30-to frankowa walna	9 34	9 44
Rubel srebrny obręgowy	1 35	1 45

Obliży. Za 100 fl. wart. im. oprós kuponu bięs.

Wspólna państwowa renta papierowa.	placę	śladaja
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne.	104 40	106 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	93 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	108 —	109 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% oblig. komun. gal. Banku krajowego	97 —	98 50

Lisy zastawne. Za 100 fl. im. wart. oprós kuponu bięs.

4% gal. Banku krajowego	placę	śladaja
Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	99 20
5% gal. Banku krajowego 41 let.	95 75	96 25
4% gal. Banku krajowego 56 let.	95 50	—
4% gal. Banku krajowego 56 let.	95 50	—
Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
Banku hipot. w Krak. prem.	100 70	101 20
Banku hipot. w Krak. prem.	98 40	99 —
Zakł. kred. siem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25

6% Lisy dłużne Zakładu kred. wiośe we Lwowie w likwid.	placę	śladaja
5% Lisy dłużne Zakładu kred. wiośe we Lwowie w likwid.	53 —	55 —
5% Lisy zast. Tow. kred. siem. Król. Polak. z r. 1869 Lit. A. sa 100 rubli im. wart. oprós kuponu bięs. w rubl. i kop.	00 50	101 50
Akcyje kolejowe i bankowe prócz kuponu bięszego.	209 —	212 —
Kolei Karola Ludwika po 210 zhr.	242 —	243 —
Lwow.-Czerniow. 200	302 —	305 —
Gal. Banku hip. we Lw. 200	—	—
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie — po 200 zhr.	—	—
Losy.	22 —	22 75
Miasta Krakowa	28 —	30 —
Stanisławowa	17 50	18 —
Tow. austr. ozerowego Krzyż węgier.	12 —	12 50
wiośk.	12 —	12 50
Basyljaka Buda-Pestz.	6 70	7 20
Wiedeń 10 sierpnia.	—	—
Obliży długi państw.	—	—
4% Renta papierowa	92 25	92 45
4% srebrna	92 20	92 40

placę	śladaja
111 7	111 95
102 40	102 60
135 —	136 —
138 —	139 —
148 —	149 —
179 —	180 20
101 65	101 85
104 06	104 25

Modlitewnik katolicki
mieszający w sobie przeszło 300 sposobów dostąpienia odpustów...

Młody człowiek z dobrimi świadectwami, poszukuje posady...

Organista, kawaler, wolny od wojskowej służby...

Substytut notaryalny, niemieckim językiem dobrze władający...

OGŁOSZENIE.
Towarzystwo Międzynarodowych Wścigów Konnych w Krakowie...

Kraków, dnia 10 sierpnia 1891 r.
Inspektorat toru wścigowego.

Koń skarogniady
rosły, młody, spokojny, w pojedynkę doskonale ułożony...

źródło sprowadzania miodu i wosku
JERZEGO DOLENEC
HANDEL WOSKU I MIODU w Lublanie.

VICHY
Administracja: w Paryżu, 6, Boulevard Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA...

Hugona Winklera
menażerya i cyrk szkocki
Menażerya posiada bogaty zbiór rozmaitych zwierząt...

Najpiękniejszy i najestetyczniejszy upominek z Krakowa.
ARTURA GROTTGERA
wspaniały ostatni cykl p. t. WARSZAWA...

WISŁA,
kwartalnik geograficzno-etnograficzny
wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcją Dra J. Karłowicza.

Biblioteka Wisły,
w której dotychczas wyszły następujące dzieła:
1. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy...

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmily z Gidlińskich Skowronskiej
w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3, poleca:

Nauczycielka, w młodym wieku, mająca kilkoletnią praktykę...

OGŁOSZENIE.
W celu zabezpieczenia dostawy siana, słomy do ściółki, szezki, słomy do łóżek...

Blizsze warunki można każdego dnia w powyższych magazynach zaopatrzenia wojska...

C. i k. magazyn zaopatrzenia wojska w Krakowie.
CARBOLINEUM AVENARIUS
najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej...

Porcel. Cement, Gips murarski, Wapno kufsztańskie, Rury kamionkowe, Posadzki cementowe i steingutowe...

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę oryginalnego CARBOLINEUM
uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa...

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.
Akademia rozpoczyna dnia 15 września b. r. dwudziesty dziewiąty rok szkolny.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.
SAXLEHNERA
WODA GORZKA.
Zalety zdroju Honyadi János Saxlehnera...

45,000
już 17 sierpnia!
na
promesę zakładu kredyt. ziemsk.
„Mercur“ Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien, I., Wollzeile 10.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & CIE, Successeurs
31-33, rue Boineau à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.
SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Wincenty Falskiej
w Krakowie, ul. Szewska 9,
przyjmuje jak i lat poprzednich uczennice stałe i przychodnie...

Internat Sióstr Nazaretanek
przy ul. Warszawskiej L. 15,
przyjmuje panienki uczęszczające do szkół publicznych...

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne - 1 litr 1 złr. w. a., poleca J. BULSIEWICZ...

Konlak
Ciepłota i waga własnej skóry dostarcza najdłuższą i najdelikatniejszą skórę...

Mąki z kości
parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika...

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie
w opracowaniu: GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AGENCJA

CASSEL, HOTEL i RESTAURACYA
w Berlinie C., Burgstrasse Nr. 10.
Właściciel: Leopold Feltesohn.

G. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891.
Odjazd z Krakowa (Podgórze):
5:14 rano pociąg osobowy z Podgórze-Płaszowa...

W roku 1878 pisał Dr. G. v. Breuning
„Obecnie (1878) niewspomina ani laik, ani lekarz o wodzie andersdorfskiej...”

Dr Eugeniusz Kozierowski
mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.
Ordynuje od godz. 3-4. (1641-23-30)

15-miesięczny buhajek
półkrwi oldenburskiej - zdany do skoku - jest do sprzedania w oborze mogiłańskiej, p. Mogiłań. (1816-3-3)

Willa
z ogrodem - tuż za klasztorem PP. Nazaretanek na Zwierzyniecu, po prawej ręce, w pięknym położeniu...

Cygarniczkę Columbus
do cygar i papierosów z chińskiej trzciny, brunatno nadpalone i politurowane w pudełkach po 100 sztuk poleca Ignacy Kuczera...

Właściciel: Leopold Feltesohn.
Świeżo otwarty i urządony z wszelkim nowoczesnym komfortem i elektrycznym oświetleniem...

Właściciel: Leopold Feltesohn.
W śródmieściu położony, w przeciwieństwie do królewskiego zamku, w pobliżu gieldy...

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):
5:15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów...